

czwartek, 05.03.2026

Rekolekcje papieża: Człowiek wolny jest widokiem wspaniałym

O dojrzewaniu św. Bernarda od idealizmu do realizmu, którym – jak rozumiał – jest miłosierdzie Boga w Jezusie – mówił w dziewiątej nauce rekolekcji wielkopostnych papieża i Kurii Rzymskiej bp Erik Varden. Jezus jest dla mnie miodem w ustach, muzyką w uchu, pieśnią w sercu – mówił św. Bernard. Bp Varden wskazał, że nasza natura objawi swój doskonały kształt, dopiero, gdy zostanie nadprzyrodzenie oświecona.

Tożsamość ruchu cysterskiego kształtuje się na styku ideału i konkretnego, poetyckiego i pragmatycznego. Jego bohaterowie są poddawani próbie i oczyszczani przez napięcia, które z tego wynikają.

Mówiłem o wzniosłych ideałach Bernarda, o jego upodobaniu do wypracowywania w myśli planu działania, a następnie realizowania go z pewną bezwzględnością. Naturalne było dla niego dosiadanie wysokiego konia. Ten gwałtowny, nieprzejezdny rys nigdy go nie opuścił. Z czasem jednak został złagodzony. O tym procesie musimy teraz powiedzieć – przemienił on idealistę w realistę.

Psychoanalityk Jacques Lacan powiedział, że „to, co realne”, jest tym, o co się uderzamy. Zakres działań Bernarda w realpolitik oznaczał wiele takich zderzeń. Stał się jednak realistą nie tylko w sensie przyjmowania rzeczy takimi, jakie są. Nauczył się przede wszystkim, że najgłębszą rzeczywistością wszystkich ludzkich spraw jest wołanie o miłosierdzie.

Im bardziej rozpoznawał to wołanie w ludzkich sercach, w gorzkich łzach, w światowych konfliktach, w szaleńczych kampaniach przeciw przyzwoitości i prawdzie, a nawet w szumie drzew leśnych, tym bardziej uświadamiał sobie łaskawą odpowiedź Boga. Słyszał ją w świętym imieniu Jezusa, które stało mu się niewypowiedziane drogą. W Jezusie Bóg objawia swój zbawczy zamysł, rozlewając go na ludzkość jak wonny, uzdrawiający i oczyszczający olej.

„Każdy pokarm dla umysłu – mówił Bernard swoim mnichom – jest suchy, jeśli nie zostanie zanurzony w tym oleju; jest bez smaku, jeśli nie zostanie doprawiony tą solą. Piszcie, co chcecie – nie znajdę w tym upodobania, jeśli nie będzie mówić o Jezusie. Rozmawiajcie i dyskutujcie, o czym chcecie – nie znajdę w tym upodobania, jeśli wyłączycie imię Jezusa. Jezus jest dla mnie miodem w ustach, muzyką w uchu, pieśnią w sercu”.

Bernard wiedział, jakich cudów może dokonać miłosierdzie Boga w Jezusie. To nadawało jego pobożności głębię uczuciową. Termin affectus zajmuje u niego miejsce centralne. Ma szeroki zakres znaczeniowy, ukazując, że łaska porusza nas jako istoty czujące. Bernard uważał jednak Jezusa, wcieloną Prawdę, również za zasadę hermeneutyczną. Sytuacje, osoby i relacje odczytywał zdecydowanie w świetle Jezusa. Ta perspektywa zjednała mu zdecydowanych admiratorów daleko poza kręgiem katolickim – od Marcina Lutra po Johna Wesleya.

Dopiero gdy zostanie nadprzyrodzenie oświecona, nasza natura objawi swój doskonały kształt, swoją formą formosa. Dopiero wtedy ukaże się pełnia zachwycającego piękna, do jakiego zdolne jest życie ziemskie. Dopiero wtedy chwała ukryta w nas i wokół nas rozbrzysknie wyraźnymi przebłyskami, ucząc nas, kim my – i inni – możemy się stać, oraz dając wzór dla odnowionego świata.

Taki jest realizm, do którego Bernard dojrzewał. Pozwolił mu on stać się kimś więcej niż tylko wzniosłym reformatorem, niezrównanym retorem czy przywódcą Kościoła. Poznanie ostatecznej rzeczywistości miłości Chrystusa i jej mocy przemieniania

wszystkiego uczyniło z Bernarda doktora i świętego. Dlatego go miłujemy i czcimy.

„Był - mówi Vita Prima - w zgodzie z samym sobą”. Tego nauczyło go życie. Człowiek prawdziwie wolny jest widokiem wspaniałym.

Źródło:

<https://www.niedziela.pl/artukul/121471/>